

Jezus zdradzony i opuszczony

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 18:1-14.

„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec” – Jan 18:11.

Nic tak silnie nie przemawia do ludzkiego rozsądku, jak prostota Ewangelii i jej opowiadań. Fakt, że słabości, uchybienia i upadki apostołów były wiernie zapisane bez usprawiedliwień lub starań, aby zakryć niedoskonałości, wskazuje na szczerość i prawdziwość rzadko znajdowaną w innych pismach. Nigdzie nie jest to tak widoczne, jak w niniejszej lekcji, w której zapisana jest bezwstydną zdrada Judasza i słabość pozostałych jedenastu, którzy w najtrudniejszej godzinie Pana opuścili Go, szukając osobistego bezpieczeństwa – a jeden się Go nawet później zaparł. Można by nawet przebaczyć pisarzom Ewangelii, gdyby starali się uniewinnić apostołów, podając wyjaśnienia, które usprawiedliwiałyby ich postęпки; lecz opis jest o wiele silniejszy tak, jak opiewa, a być może jesteśmy bardziej skłonni usprawiedliwić tych, których usprawiedliwień nie chcielibyśmy przyjąć, gdyby nam były podane przez nich samych.

Zauważmy, że dwóch z nich miało miecze i to z dozwolenia Pańskiego, chociaż może nie z Jego rozporządzenia (Łuk. 22:35-38), aby było widoczne, że Pan nie został obezwładniony przez sługi najwyższego kapłana, ale raczej poddał się dobrowolnie aresztowaniu. Apostoł Piotr widocznie myślał, że jeśli Pan kazał im przynieść miecze, to z pewnością do użycia, a nie do ozdoby, dlatego z godną pochwałą odwagą wy dobył miecz i stanął w obronie Pana przeciwko pierwszej osobie, która chciała Go pojąć. Uderzenie najwyraźniej było skierowane ku głowie, lecz być może opatrność tak zrzędziła, że zostało uszkodzone tylko ucho. Z pewnością Piotra i innych ogarnęło wielkie zdumienie, gdy Mistrz zganił ich za to, że chcieli Go bronić, a nawet uleczył tego, który został zraniony. Nie trudno zauważyć, że wobec takiego stanu rzeczy jedenastu wiernych mogło uczynić tylko jedno z dwojga: pozostać z Mistrzem i, podobnie jak On, poddać się aresztowaniu, albo uciec i zabezpieczyć swoją osobistą wolność, której ich Mistrz widocznie nie starał się zabezpieczyć ani dla siebie, ani dla nich.

Możemy sobie wyobrazić, że jedenastu silnych mężczyzn w kwiecie wieku, chociaż mieli tylko dwa miecze, mogłoby wyrządzić szkodę tym, którzy przyszli aresztować Pana; lecz gdy ktoś, pełen emocji i gotowy

do walki, zmuszony jest pozostać beczynnym i nie może podnieść ręki we własnej obronie wobec uzbrojonego wroga, to jest to bardzo zniechęcające. Naturalną skłonnością u każdego w podobnych okolicznościach byłaby ucieczka, a nawet sam Mistrz w tym wypadku podsunął taką myśl, gdy rzekł: „Pozwólcie im odejść”. Biorąc więc pod rozwagę okoliczności, musimy zwolnić apostołów z oskarżenia, że byli tchórzami i musimy przyznać, że w podobnych warunkach niewielu z ludu Bożego wiedziałoby co innego uczynić, jak tylko uciec, tak jak ci uczynili.

Zgraja, którą Judasz prowadził, aby aresztować Pana, nie składała się z rzymskich żołnierzy, ale ze sług z domu najwyższego kapłana, uzbrojonych, w co tylko mogli znaleźć, to jest kije, miecze itd. Rzymska władza wojskowa, reprezentowana przez Piłata, nie rozpatrywała sprawy Jezusa i Jego pracy aż dopiero wtedy, gdy następnego dnia kapłani, przełożeni i cała rzesza podburzonych sług i ludu zaprowadzili Pana przed trybunał i domagali się Jego egzekucji.

Opis św. Jana nie czyni wzmianki o zdradzieckim czynie, jakim Judasz wskazał, który z dwunastu był Jezusem, czyli o zdradliwym pocałunku, ani słów Pana: „Przyjacielu! na coś przyszedł?”. „Pocałowaniem wyda-jesz Syna człowieczego?”. Judasz zapewne wystąpił na przód zgrai, aby według wcześniejszego ustalenia takim przywitaniem wskazał tego, którego szukali.

Czytając opis o Judaszu, trudno jest szlachetnej osobie powstrzymać się od głębokiego poczucia sprawiedliwego oburzenia na podły charakter, który mógł zdradzić za trzydzieści srebrników Tego, którego uważał za najszlachetniejszego z ludzi, bez względu na to, czy był pewien, że jest Mesjaszem, czy też nie. Możemy tu zaznaczyć, że Judasz nie stoczył się do tak niskiego poziomu niegodziwości od razu, lecz to złe usposobienie wzrastało w nim stopniowo podczas trzech lat towarzyszenia Jezusowi, gdy właściwie usposobienie przeciwne temu powinno było mieć w nim kontrolę. Gdy Judasz był wybrany na apostoła, zapewne był uczciwym człowiekiem, jak wskazywały na to zewnętrzne pozory. Jego imię, które oznacza „chwała”, zdawało się dowodzić, że jego rodzice byli pobożnymi ludźmi i życzyli sobie, aby był użyty przez Boga do zwiastowania Jego chwały. Co za przywilej i sposobność miał on w tym kierunku!

Z nielicznych wzmianek podanych w Ewangeliach możemy słusznie wnioskować, że upadek Judasza miał początek w jego zamiłowaniu do pieniędzy. Zamiast jednak ganić i poskramiać takiego ducha i starać się wyra-



biać w sobie szczodropliwość, miłość i dobroczynność, dozwolił on samolubstwu kontrolować swoje serce i życie. Możemy domyślać się, że sam obrał stanowisko skarbnika tej małej gromadki, chociaż powinien był raczej wymówić się z tego, wiedząc, że posiadał zamiłowanie do pieniędzy i że dysponowanie funduszami mogłoby dla niego stanowić dalszą pokusę. On jednak starał się o to stanowisko, otrzymał je i nosił mieszek z pieniędzmi, a apostoł Jan mówi, że był złodziejem (Jan 12:6). Ta chciwość pieniędzy, tak jak wszystkie inne nienormalne skłonności upadłej natury, wzrastała w siłę w miarę, jak była wspierana i kultywowana, aż wreszcie nie miała granic do tego stopnia, że był gotów sprzedać swego umiłowanego Mistrza za trzydzieści srebrników.

Nienawidząc taki charakter i brzydząc się nim oraz starając się o ile to tylko możliwe, aby wyrabiać w sobie charakter temu przeciwny, nie zapominajmy jednak, że pomiędzy Pańskimi uczniami znajduje się wielu, którzy w mniejszym stopniu popełniają przestępstwo podobne do Judaszowego – sprzedają i zdradzają Pana, podczas gdy wyznają, że Go miłują. Prawdą jest, że taka zbrodnia nie może być popełniona dzisiaj w literalny sposób; lecz z żalem musimy przyznać, że ten sam duch niekiedy się przejawia. Znajdujemy niektórych prawdziwie wierzących w Jezusa, takich, którzy poświęcili swoje życie, aby stać się Jego naśladowcami, a niektórzy nawet zajęci są w poselstwie głoszenia Jego Prawdy, ale tak jak Judasz są gotowi sprzedać Pana za potrawę z soczewicy – dla rzeczy doczesnych – dla pensji, dla stanowiska w towarzystwie, dla zaszczytu i uznania pomiędzy ludźmi, dla popularności i tytułów – którzy są gotowi sprzedać nawet swe usta, tak jak to uczynił Judasz, wyznając, że czczą Pana i służą Mu, a jednocześnie przyłączają się do tych, którzy opacznie przedstawiają Jego charakter, Jego plan i Jego Słowo – gotowi są cieszyć się z tymi, którzy chcą zamordować Pana. Jak dobrze byłoby, aby każdy zadał sobie to samo pytanie powtarzane przy wieczerzy: „Ażem ja jest, Panie?” i niech nikt nie spieszy się z wymówkami, ale niech wglądnie i zbada swe własne serce, życie i postępowanie, aby się dopatrzeć, czy nie poświęca Prawdy i życia w zamian za cokolwiek innego.

Nasza walka nie jest z użyciem cielesnej broni

Mówiąc Piotrowi, aby schował miecz do pochwy, nasz Pan dał lekcję, której wcale nie nauczyli się dobrze myślący naśladowcy Pana. W wiekach średnich miecz – władza militarna – była wzywana i używana to przez jedną stronę, to przez drugą, mieniącą się być naśladowcami Chrystusa; używana nieraz przeciwko niewierzącym, a bardzo często przeciwko współwyznawcom. Miecz pozostawił krwawe piętno na nominalnym kościele i stał się przyczyną zgorzienia dla niektórych w świecie,

którzy widzą, jak wielce różni się takie postępowanie od tego, jakie nasz drogi Odkupiciel wskazał swoim naśladowcom. Lekcja ta nie była nigdy bardziej potrzebna dla nominalnego chrześcijaństwa jak dziś, kiedy to duch walki przenika wszystkie partie i wyznania. Oto żołnierze tak zwanych narodów chrześcijańskich znajdują się obecnie (w roku 1901) pomiędzy biednymi poganami w Chinach, „mszcząc” się za śmierć chrześcijańskich misjonarzy i innych. Ci sami przedstawiciele tak zwanych narodów chrześcijańskich pokazują taki niemoralny przykład poganom, że ich złe prowadzenie się wysławia niektórych żołnierzy pogańskich odznaczających się większym miłosierdziem i wstrzeźliwością od tak zwanych chrześcijan.

To prawda, że winy za to, co ci żołnierze czynią, nie można przypisać sprawie Chrystusowej. Zaprzeczamy, że są to narody chrześcijańskie lub że to żołnierze chrześcijańscy. Twierdzimy, że żołnierze ci są „dziećmi tego świata” i że walczą jako przedstawiciele „królestw tego świata” pod władzą „księcia tego świata”. Jednak gdy wnikiemy w tę sprawę, znajdujemy na podstawie dobrego autorytetu, że duchowni i misjonarze chrześcijańscy apelowali do rządu Stanów Zjednoczonych, aby się pomścił na Chińczykach. Z opisów w publicznej prasie wnioskujemy, że większość apeli o miłosierdzie i umiarkowanie pochodziła od ludzi światowych, a większość tych o radykalne działanie była od tych, którzy są nominalnymi kapłanami, sługami, przedstawicielami tego Jezusa, który powiedział Piotrowi: „*włóż miecz twój w pochwę*”.

Musimy tu jednak nakreślić granicę i domyślać się, że tak, jak w dawnych czasach apostoł powiedział: „*Nie wszyscy z Izraela są Izraelem*”, podobnie obecnie nie wszyscy z chrześcijaństwa są prawdziwymi chrześcijanami. Musimy polegać na prawdziwości słów apostoła, że: „*Jeśli kto nie ma ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego*”. Musimy przypuszczać, że brak ducha miłości, łagodności i pokory jest dobrym dowodem, że dana osoba, bez względu na jej wyznanie, nie jest sługą Chrystusa; nie jest przedstawicielem prawdziwej Ewangelii, lecz jest tylko przedstawicielem ludzkiej denominacji i fałszywej ewangelii, która sprzeciwia się Prawdzie.

Byłoby tu na miejscu zauważyć, jak dalece pomiędzy ludźmi, którzy mienią się być pobożnymi i od których należałoby się spodziewać lepszych rzeczy, rozpostarł się duch goryczy, mściwości i okrucieństwa. Dowodem tego ducha zapalczywości i goryczy są przytrafiające się od czasu do czasu gwałty wymierzania przez motłoch doraźnej kary w tym oświeconym kraju. Przykłady tych samosądów zdają się wskazywać, że głęboko w sercach wielu ludzi, którzy pozornie prowadzą dobre i umiarkowane życie, znajduje się brutalny barbarzyński instynkt, który nigdy nie został przekształcony przez odnowienie umysłu mocą ducha świętego. Trudno powiedzieć, do czego to doprowadzi



w przyszłości, lecz jest to częścią ducha anarchii, który, jak zapewniają nas Pisma, rozszerzy się po całym chrześcijaństwie, wynikiem czego będzie dawno przepowiedziany czas wielkiego ucisku, w którym to wszelkie prawa i porządek załamią się pod rozgniewaną zapalczywością ludzkości.

To nieumiarkowanie w myślach i uczuciach przejawia się często tylko w słowach, jednak jest ono częścią tego samego, a więc jest karygodne. Jako ilustrację tego nieumiarkowania w myślach i wyrażeniach przytaczamy tu krańcowe i niedające się usprawiedliwić wypowiedzi biskupa metodystów, które cytujemy z gazety N. Y. Sun: „Czy mamy obrać Bryana? Nie! Po tysiącokroć nie! Wolałbym raczej udać się na morze w okręcie z kamienia, z żaglami z miedzi, z wiosłami z żelaza i z wiatrem gniewu Bożego, a piekłem za port” (Pan Bryan był kandydatem na prezydenta USA w 1901 r.).

W obronie biskupa można dodać, że słowa te były wypowiedziane w gorącej politycznej kampanii; jednakowoż łagodzące okoliczności nie są wystarczające. W żadnej okoliczności lub warunkach sługa Ewangelii Chrystusowej nie powinien używać takich wyrazów, a przytaczamy je tylko po to, aby przedstawić skłonności naszych czasów, tak jak linczowanie i torturowanie niewinnych stworzeń, co wskazuje na dzikie okrucieństwo myśli, które prowadzi chrześcijaństwo i przygotowuje do anarchii, bezprawia i nieumiarkowania we wszystkich rzeczach. Niechaj wszyscy prawdziwi uczniowie Chrystusowi pamiętają na rozkaz Mistrza: *„Włóż miecz twój do pochwy”*. *„Miłujcie nieprzyjaciół waszych”*. *„Czyńcie dobrze tym, którzy mają was w nienawiści i prześladują was”*.

Kielich, który nalewa Ojciec

Nasz tekst przewodni jest treścią całej tej lekcji. Wyraża on pięknie, zwięźle i dobitnie zasady, na których opierało się posłuszeństwo Mistrza względem Ojca Niebieskiego i które umożliwiły Mu to, że ze wszystkiego wyszedł zwycięsko. Wszyscy, którzy starają się postępować śladami Jezusa, chcą być Jego uczniami w słowie i uczynku, powinni dobrze zastanowić się nad myślą wyrażoną w słowach: *„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?”*. Myśl jest jasna. Jezus uznał, że okoliczności i warunki, w których się znajdował, nie były spowodowane przez Niego ani też przez Jego nieprzyjaciół. Uznał On Boski nadzór nad wszystkimi Je-

go sprawami i wiedział, że niemożliwe jest, aby cokolwiek na Niego przyszło bez przyzwolenia Ojca; a ponieważ Ojciec tak zrzędził i dał Mu ten kielich, dlatego Jego obowiązkiem było go wypić.

Nie próbujemy mówić ludowi Pańskiemu, że nie ma szukać ucieczki od grożących prób i trudności, gdyż mamy obietnice Pana, że nie pozwoli, abyśmy byli kuszeni nad naszą moc, ale z każdą pokusą zaopatruje nas w możliwość ucieczki od tych rzeczy, które są za trudne do zniesienia. Zatem gdy czujemy, że nasze znoszenie złego doszło do szczytu, że pomoc powinna nadejść, bo inaczej upadlibyśmy, w tym to czasie mamy rozejrzeć się wokoło nas, czy Pan nie otworzy nam drogi do wyjścia. Mamy być jednak pewni, że to Pan przygotował nam tę drogę ucieczki, a nie my sami; ponieważ gdybyśmy tylko uciekali od obowiązku, próby i doświadczenia w jednym miejscu, spotkalibyśmy nowe próby i doświadczenia, możliwe, że trudniejsze, w innym miejscu. Musimy z góry wiedzieć, że próby, trudności, prześladowania, złorzeczenia, obmowy itp. są wszystkie częściami kielicha, który Ojciec dał nie tylko dla Głowy Ciała, lecz i dla wszystkich członków. Mamy więc być przygotowani znosić przeciwności jako dobrzy żołnierze; nie uciekając, lecz odważnie przyjmując Opatrzność Pańską, cokolwiek On dozwoli, by nas doświadczyło, z wyjątkiem, gdy widzimy rozumne, słuszne i znaczne wyjście, które nie gwałciłoby naszego przymierza lub prawa sprawiedliwości.

Żadna inna lekcja nie jest tak potrzebna naśladowcom Pana, jak ta, aby chętnie pić z kielicha, który nalewa nam Ojciec – uznając, że Ojciec prowadzi i kieruje nasze sprawy, bo jesteśmy Jego, jako członkowie Ciała Pomazańca. W tym zakresie poświęcony lud Boży zajmuje odmienne stanowisko od ludzi światowych, z którymi Ojciec nie liczy się jako z synami, którzy nie są na próbie dostąpienia czci, chwały i nieśmiertelności i z tego też powodu nie potrzebują pić z kielicha prób, wytrwałości itd. *„Kielich, który pijemy, azali nie jest społecznością krwi Chrystusowej?”* – udziałem w Jego cierpieniach? *„Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy”*; *„Jeśliśmy z Nim umarli, z Nim też żyć będziemy”*.

Watch Tower
R-2778
„Straż” 1945/2